

SPOŁECZEŃSTWO I PAŃSTWO PIERWSZYCH PIASTÓW WOBEC CHRYSZCJANIZACJI

1. Kultura polska jako obraz świata kształtowany w społecznej przestrzeni, z przynależnymi doń wszelkimi rzeczami, znakami, relacjami i wartościami, przedstawia się nam w każdym okresie jako dość spoista struktura świadomości jednostek i grup ludzkich. Jej podstawą jest dziedziczony i spożytkowany dorobek zbiorowy, stale przeobrażany i pomnażany o nowe wartości. Istotne w niej miejsce zajmuje odwzorowanie w kategoriach kultury rzeczywistości przeżywanej, dokonywane w sporze między mentalnością zachowawczą, pełną niesionych z pokolenia na pokolenie stereotypów i wzorców zachowań, a tworzeniem tego co nowe i zdobywanie dlań zgody. Wielowiekowe spadkobranie indoeuropejskie i słowiańskie, dźwigane przez Polskę pogańską i przedpaństwową, było bogactwem i ciężarem, z którego roli przyszło zdać sobie sprawę tym, którzy podjęli zamysł przyspieszenia rytmu przemian.

Tę nową koniunkturę kulturalną otworzyły, najpewniej już w IX w., działania władzy politycznej, kierującej budową nowej, przedplemiennej organizacji społeczeństwa. Z grodów naczelnych i podległych, najpierw osobno nad górną Wisłą i osobno nad środkową, szły impulsy przemian. Dawny byt słowiański nadal toczył się swoją koleiną na wsi, ale potężniejsza ingerencja władzy kładła kres najpierw wspólnotom plemiennym, a potem zwracała się ku innym postaciom życia zbiorowego. Tworzono według zasłyszanych i dostrzeganych wzorów inne formy odpowiedzialności grupowej i jednostkowej wobec księcia i jego możnych za naruszenie ładu zbiorowego, za wypełnianie powinności, świadczeń i posług. Nawet puszcza pierwotna i niczyja stawała się knieją, czyli księżęcą. Uderzono w spoisty obraz świata, zakreślany horyzontem plemiennym; szanse przetrwania miały te dawne postawy, których nośnikiem był związek krewniaczy i zagroda. Pierwsze zaś wyrwy w tym widnokregu występowały wśród uczestników władzy politycznej. Wciągała ona do zarządu centralnego, prowincjonalnego i grodowego, zwłaszcza od czasu gdy księstwo gnieźnieńskie stało się u schyłku X w. państwem ogólnopolskim, nieliczną lecz nader aktywną klasę rządzącą. Wraz ze swymi słuźbnikami kształtowała ona nadrzędny swój system wartości, czę-

ściowo w zgodzie, częścią w niezgodzie ze starym; powstawał nowy obraz społeczeństwa.

Różnił się on od poprzedniego w zakresie dostępnym naszemu poznaniu w dwu głównych dziedzinach, powiązanych ze sobą, ale możliwych do osobnego przedstawienia. Jedną z nich to strefa społeczno-polityczna, obszar głębokiej przemiany, druga, niemniej ważna, to strefa wierzeń. Na horyzoncie polany rolniczej pojawiło się szerokie wcięcie, prowadzące do akceptacji prawa książęcego i Kościoła. Cechą szczególną, której domyślamy się więcej z efektów, niż z mało znanego przebiegu zjawisk było to, że recepcja wzoru zachodniego w obu dziedzinach dokonana przez ludzi władzy, nie naruszyła ani ich tożsamości etnicznej, ani ich więzi w najszerszym sensie kulturowej ze społeczeństwem, które stało się przedmiotem przebudowy. Podmiot tych działań, książę i jego otoczenie przywódcze wywołali świadomie napływ nowości, ale też zadbali, aby zostały one przyswojone, i sami pozostali pośrodku swego ludu. Jak wiemy z losu dwóch innych średnio-wiecznych państw słowiańskich, najstarszego — karantańskiego w IX w. i ostatniego w kolejności pojawienia się — obodrzyckiego w XII w., istniała inna alternatywa: narzucenie miejscowej ludności obcej grupy rządzącej i wyobcowanie się własnej.

Wzory postępowania elity przywódczej nadchodziły na ziemię przyszłej Polski w w. IX od sąsiadów południowych i południowo-zachodnich, bliższych i nieco dalszych. Od zachodu bowiem krainy polskie przedzielał szeroki pas Połabia, opóźnionego skutecznie w rozwoju społecznym i politycznym pod presją państwowości karolińskiej; rychło zaczęło je opanowywać, powstające w pierwszej połowie X w. państwo niemieckie. Od wschodu, za bezludziem puszcz granicznych, nad Dnieprem kształtowało się państwo ruskie, które dopiero w ostatniej ćwierci X w. dostrzeże wśród widoków swojej ekspansji także kierunek zachodni. Od północy, słowiańscy Pomorzanie oraz bałtyjskie ludy Prus i Jaćwieży pozostawały jeszcze przez parę stuleci jedne krócej, drugie dłużej, w archaicznym bycie plemiennym. Jediną przeto drogą przyswajania sobie modelu państwa, który dojrzał na zachodzie Europy na podglebiu kultury śródziemnomorskiej i przybrał postać monarchii Karolingów wraz z Kościołem, był szlak prowadzący z północno-wschodniego pobrzeża adriatyckiego przez alpejską Karantanę na Nizinę Panońską i na Morawy oraz szlak bawarski wzdłuż Dunaju. Na Morawy docierały wprawdzie jeszcze wpływy bizantyńskie, ale nie wytrzymały współzawodnictwa sukcesji karolińskiej.

Na Morawach powstało w drugiej tercji IX w. pierwsze, dużej miary, schryścianizowane państwo zachodniosłowiańskie. Załamanie Moraw w 907 r. pod ciosami Węgrów, którym cały wiek X

zszedł na przetwarzanie się z koczowników w jeden z ludów chrześcijańskiej Europy środkowej, to załamanie Moraw spowodowało, że we wczesnej dobie formowania się państwa gnieźnińskiego pośrednictwo potrzebnych wzorów ustrojowych przeszło na Czechy i ziemie Polski południowej. Okoliczności przyjęcia chrztu przez władcę polskiego jednak wskazują, że potrafił on sam, już w latach sześćdziesiątych X w., sięgać wprost i na obszar Cesarstwa po ludzi i sposoby rozwiązywania problemów kościelnych i państwowych. Trzeba też uznać, że wybitni władcy trzech sąsiadujących ze sobą krajów Czech, Węgier i Polski umieli równolegle i prawie równocześnie zagadnienia przebudowy sobie stawiać i podobnie rozwiązywać je, jakby patrząc na siebie wzajem i na dalsze wzory postępowania.

2. Gdy księstwo Mieszka I pojawiło się na kartach zapisanych przez obcych obserwatorów, sprawiło ono na nich wrażenie silnej wojskowo i zamożnej w zasoby organizacji politycznej o znacznym zasięgu terytorialnym. W jakim stopniu był to dorobek jego przodków, a w jakim jego własny, można mówić tylko przypuszczeniami. Jedno z nich to domysł, że księstwo gnieźnińskie kształtowało się co najpóźniej w drugiej połowie IX w., wychodząc dość szybkimi etapami w pierwszej połowie następnego stulecia z bytu plemiennego. Czas ten cechowało przyspieszenie rozwojowe w postaci dziedzicznej władzy książęcej, ekspansji na sąsiadów i budowy podstaw wojskowych, sądowych i skarbowych ustroju nowego typu. Drugim domysłem opartym na wiarygodnych przesłankach jest twierdzenie, że to jednak głównie z osobą Mieszka i jego otoczeniem trzeba związać olbrzymi wysiłek modernizacyjny zarządu centralnego i terytorialnego, sił zbrojnych, skarbu i sądownictwa, konsekwentnie rozwijany potem przez syna i wnuka, Bolesława Chrobrego i Mieszka II, aż do załamania się pierwszej polskiej monarchii w 1034 r. Jej odbudowa, acz w innych rozmiarach i z niemałymi zmianami, szła nadal torem wytyczonym przez założycieli państwa. Na torze tym znalazły się pierwsze, poważne zapory około połowy XII w.; tor ten zagubił się prawie całkowicie, podlegając przyspieszonej erozji, dopiero na przełomie z następnym stuleciem. Zgodnie z terminologią ówczesnych zapisów ten model państwowy, który przetrwał z wielu uszczerbkami przeszło dwa wieki, godzi się nazywać systemem prawa książęcego (*ius ducale*).

Jego rodzime i głębokie zakorzenienie poświadcza rozbudowane słownictwo średniowiecznej polszczyzny. Znalazła ona wyrazy oznaczające dokładnie, a dla ówczesnych ludzi także całkowicie jasno, wszystkie składniki ludzkie i instytucjonalne władzy zwierzchniej, zarządu kraju, wojska i sądownictwa, ciężarów i danin, grup i warstw społecznych, funkcji gospodarczych i innych,

nie wyłączając kultu chrześcijańskiego i jego organizacji. Nie dziw więc, że obraz ten skłaniał do przyjmowania nie tylko jego rodzimości, ale także jego samorodności, sięgającej korzeniami w dobę plemienną skąd miał on powstawać drogą ewolucji, stosownie do narastających potrzeb politycznych i społecznych. Ale już ostatni z wyliczonych tu członów, organizacja kościelna, świadczy, że polska monarchia w wiekach X i XI czerpała bardzo istotne, gotowe elementy z zewnątrz. Bliższe ich rozpoznanie prowadzi do wniosku, że był to czas, u którego początku napłynęła wysoka fala okcydentalizacji, wchłonięta i spożytkowana przez państwo i społeczeństwo. Pozostawały one otwarte i potem na oddziaływanie i wzorce obce, adoptowane samodzielnie i przetwarzane w zwartą, własną odmianę zjawisk, obejmujących duże połacie Europy.

Zjawiska te znalazły w VIII i IX w. dość spoiłą formę w postaci państwowości karolińskiej. Zrazu jako cesarstwo Karola Wielkiego i jego następców, a od połowy IX w. jako państwa sukcesji karolińskiej, forma ta przyciągała uwagę tych, którzy budowali w Europie słowiańskiej własne księstwa. Zaznaczyliśmy już szlak tych wpływów od styku adriatyckiego i alpejskiego z obszarami Cesarstwa, szlak przez Morawy, których spadek zarówno w Czechach jak w Polsce południowej, również na Węgrzech, wydaje się fundamentem przemian wiodących ku monarchii. Późniejszym, bo od połowy X w. widocznym ogniskiem promieniowania stało się państwo niemieckie, od 962 r. Cesarstwo. Jego wschodni antagoniści i sojusznicy nie mogli go nie doceniać jako pola bacznej obserwacji, korzystnej dla własnych przekształceń. Recepja urzędów kościelnych poszerzyła ich krąg postrzegania na Europę atlantycką i śródziemnomorską, acz w bardzo nierównej mierze.

Władza najwyższa, skupiana w ręku księżęcym, narodziła się w epoce plemiennej Polan, znalazła się w posiadaniu dynastii, która zapewniła sobie od schyłku IX w. jej dziedziczenie. Celowi temu służyły obok działań politycznych także umiejętnie stosowane sposoby, znane z innych krajów, a zmierzające do zapewnienia rodzinie panującej szczególnego prestiżu społecznego w ogóle, a w obrębie obozu rządzącego w szczególności. Mimo przewrotów i walk o tron księżęcy dynastia ta, nazwana w dobie nowożytnej dynastią piastowską, potrafiła zapewnić sobie wyłączność sprawowania władzy, co pod piórem oddanego księciu kronikarza znalazło w początku XII w. wyraz w określeniu członków domu księżęcego jako „panów przyrodzonych” (*domini naturales*), a osobie księcia nadało znamię symbolu państwa („zbawienie Polski” — *salus Poloniae*, jak to ujął Gall Anonim). Trzy koronacje królewskie (dwie 1025 r., jedna 1076 r.) były manifestacjami su-

werenności wobec cesarstwa i królestwa niemieckiego. Jednocześnie miały służyć sakralizacji osoby władcy, co wywołało nie do przewyciężenia trudności międzynarodowe, ale także opory wśród możnych. Książęta zadowalali się osobną formułą swej benedykcji przez biskupów, podkreślającą ich związek z Kościołem, funkcje obroncze i gwarancję z ich strony dobrobytu kraju. Recepja ideologii władzy zwierzchniej wspomagała równouprawnienie Piastów w stosunkach z innymi dynastiami.

Zarząd centralny, rozbudowywany w ciągu całego omawianego okresu, od zarania nosił cechy wspólne ówczesnym monarchiom, wywodząc się z dalekiego wzoru karolińskiego i modyfikując go wedle potrzeb własnych i kolejnych przekształceń owego wzoru w różnych krajach. Na czele urzędników monarszych w Polsce stał wojewoda (*palatinus comes*), skupiający naczelne dowództwo, zastępstwo sądownicze księcia i nadzór nad jego dworem; to połączenie kompetencji występuje tylko w Czechach i w Polsce, najpewniej od początkowych czasów monarchii i ma, być może, wzór w podobnych funkcjach niektórych południowoniemieckich palatynów biskupich. Podobnie, na zasadzie wyboru z nasuwających się obcych przykładów, wykształcił się poczet dygnitarski przy osobie monarchy. W XII i XIII w., gdy znamy lepiej skład urzędników zarządu centralnego, są tam: komornik, skarbnik, stolnik, cześnik, łowczy, koniuszy, ich zastępcy i inni. We wcześniejszej dobie możnowładcze otoczenie władcy występuje pod ogólną nazwą komesów (*comites*), w ówczesnej polszczyźnie panów. Była to szczypta liczbowa grupa ciesząca się szczególnie wysokim uposażeniem z dochodów państwowych, uprawnianiami do niektórych świadczeń na równi z księciem, jak prawa stanu, tzn. do bezpośredniej eksploatacji zasobów ludności w czasie przejazdów po kraju. Spośród tej grupy władca powoływał również panów grodowych, którzy zapewniali funkcjonowanie sieci zarządu terytorialnego; w końcu XII w. zaczęto nazywać ich kasztelanami. Osobne miejsce na dworze miał kanclerz, osoba duchowna, stojący na czele kaplicy księżęcej i jej kapelanów do obsługi zarówno kościelnej jak i dyplomatycznej monarchy.

Warstwa panów, w czasach pierwszej i drugiej monarchii, nosiła cechy arystokratyczne, wytwarzając szczególny rodzaj kultury dworskiej, w której rodzime i obce splatało się w spoiłą tkanę świadomości grupowej. W tym to kręgu, w bardzo wczesnej dobie, bo około r. 1000, doszło do rozciągnięcia nazwy plemiennej Polan na całe państwo Bolesława Chrobrego. W tym też kręgu formułowano wysokiego stopnia uogólnienia polityczne wokół idei wolności kraju, jego honoru i niepodległości, którym szatę słowną nadał Gall Anonim pod dyktando światłych swoich zleceniodawców i informatorów. Wyniosłość tego kręgu ponad inne

warstwy społeczne podkreślała terminologia taka jak panowie, a nawet książęta ziemi (*principes terrae*, także *barones*), odnoszona do członków tego kręgu. Godności osobistej tej grupy, podobnie jak dynastii, bronił obyczaj, zachowywany w najostroższej walce politycznej; nie podlegała ona w zasadzie karze śmierci, lecz oślepienia; wyjątki takie, jak egzekucja biskupa Stanisława lub kaźń komesa Bolesty, odbijały się szerokim dezaprobującym echem. Tkwiąc korzeniami etnicznymi w ówczesnej postaci polskości, grupa arystokratyczna, świecka i duchowna, czerpała pełną garścią z kultury zachodniej.

System społeczno-polityczny prawa książęcego ogarniał grupę możnowładczą nie tylko jako układ, z którego czerpała ona swój prestiż i egzystencję, ale także jako organizacja stosunków z władzą. W odróżnieniu od krajów Europy zachodniej z ich ustrojem lennym, polską grupę rządzącą łączyła z władcą zasada wierności, a więc bezpośredniego związku każdego z członków tej warstwy z monarchą. Dygnitarstwa dworskie i grodowe nie stały się nigdy lennami, choć ich dzierżenie było przywilejem kilkudziesięciu rodzin. W walce politycznej wierność bywała łamana, władców zmieniano jak obozy polityczne. Niemniej zasada osobistej relacji z księciem, przypominająca stosunki wczesnokarolińskie, przetrwała nie tylko okres monarchii, ale i dobę rozbitcia dzielnicowego. Ideę wasalstwa osobistego i lenna terytorialnego znano natomiast w sferze stosunków międzypaństwowych jako recepcję obcą.

Prawo książęce, zarówno w swej genezie jak rozbudowie, było samoistnym dziełem sił społecznych, budujących państwo w X i XI w. Ale nietrudno w nim zauważyć daleko idące analogie z Czechami i Węgrami, a także pomysły i realizacje wcześniejszej dojrzałe w krajach Europy zachodniej. Jak bywało z wielu innymi odmianami wpływów, ich przyjmowanie i osvajanie odbywało się na sposób kraju, który je adaptował do lokalnych potrzeb. Na czele tych potrzeb od początków państwa, które chciało różnić się od demokracji plemiennej, stała konieczność powołania do życia stałej, a w każdym razie zdolnej do szybkiej mobilizacji siły zbrojnej (w XI w. pułk książęcy i pułk wojewódzki wyrosłe z drużyny książęcej) oraz utworzenie skarbu, obu instytucji fundamentalnych dla funkcjonowania silnej władzy zwierzchniej. Widzieliśmy jakie znaczenie dla jej siły miało przejęcie zasady dziedziczności dynastycznej. Dorzucić trzeba i to, że owa władza, przy pomocy środków przymusu i perswazji, musiała wprowadzić wyłączność porządku publicznego jako dziedziny zastrzeżonej dla siebie i pilnowanej przez sądownictwo książęce lub zlecone przez księcia jego urzędnikom. Mir książęcy był instytucją podstawową w Czechach, gdzie znanym świadczeniem podatkowym ludności jest *dań miru*, *tributum pacis*, a także w Pol-

sce, gdzie mir nazywano również ręką pańską. Obejmowała ona całą ludność, zgrupowaną w jednostkach terytorialnych, zwanych *opolem* lub *osadą*, które obciążały daninami i odpowiedzialnością prawną najstarsze państwo.

Rozwiązania te mają dalekie źródła zachodnie i bliższe, sąsiedzkie. Podobnie było z wydzieleniem w masy rolniczej warstwy wojów, znanej wprawdzie i przed progiem państwowym, ale rozbudowywanej i wyodrębniającej się w X i XI w. drogą miejscowych doświadczeń. Podobnie wreszcie z rozwinięciem systemu fiskalnego, gdzie konwergencja poszczególnych elementów występujących w Polsce i gdzie indziej nosi analogiczne cechy jakiegoś wspólnego, oddalonego w przestrzeni i w czasie zamysłu, oraz miejscowych samodzielnych rozwiązań. Przyniosły one u nas stróżę, powołowe—poradne, podworowe, narzaz, stan i wiele dodatkowych specyfikacji oraz relucji (zamiany); może już dopiero w XII i XIII w. weszły do tego systemu eksploatacji uzależnionej, niegdyś wolnej ludności pospolitej, także świadczenia militarne, łowieckie i transportowe.

Innym, głębokim echem obcej idei, rozwiniętej w Polsce, Czechach i na Węgrzech w skali nieznanej w Europie karolińskiej, skąd pochodzi sam pomysł, jest organizacja ludności służebnej. Podczas gdy olbrzymia większość ludności zależnej od księcia (*rustici ducis*) świadczyła mu wspomniane powszechne daniny i posługi, pod naciskiem władzy wytworzyli się służebnicy (*ministeriales*). Zgrupowani w czterech co najmniej dziesiątkach specjalności, nieśli oni ciężary prawa książęcego w inny sposób. Bartodzieje, rybitwy, skotniki, winiary, kowale, szczytniki, szewce, zduny, cieśle, złotniki, strzelce, bobrowniki, psary, sokolniki, piekary, kuchary, łagiewniki, podstolice, konary, komorniki, pracowali dla księcia i najbliższych garnizonów grodowych w zakresie, na który wskazuje nazwa zawodowa, przechodząca także często w nazwę zamieszkiwanego przez nich osiedla.

Domena książęca, w której było też miejsce dla organizacji setniczej i dziesiętniczej niewolnych; sieć targów i podgrodzi kontrolowanych przez władzę lokalną i mincerzy książęcych, zapoczątkowane w końcu XI w. i rozwijane przez wiek XII kategorie ludności zależnej już nie od księcia, lecz od możnych kościelnych i świeckich, a stąd i narodziny immunitetów od niektórych ciężarów prawa książęcego — oto dalsze przykłady, gdzie to, czego doświadczano gdzie indziej, znajdowało zastosowanie i rychło niezależną od wzoru rozbudowę na rodzimym podłożu.

3. W tej dialektyce kultury społecznej szczególnie doniosłym łożyskiem stała się druga obok państwa podstawowa recepcja, którą tworzył Kościół łaciński, ze swą religią i organizacją. Jak już wspomniano, organizacja monarchii czeskiej, polskiej i węg-

gierskiej zawdzięczała w X i XI w. wiele modelowi karolińskiemu i ottońskiemu. Utwierdzenie tych trzech państwowości na drodze ekspansji i podporządkowywania społeczeństwa plemiennego umożliwiło także przyjęcie chrześcijaństwa w warunkach samodzielności politycznej, a zarazem potem twórczą adaptację Kościoła, niekiedy prawdziwie imponującą, tak co do rozmiarów, jak co do przejrzystości wprowadzanych urządzeń. Organizacja polityczna tej doby w postaci monarchii i dalekie jej wzory zakładały powołanie hierarchii kościelnej, pozostającej w symetrii do władzy publicznej oraz utrwalenie wzajemnego ich związku, pożytecznego również dla państwa co Kościoła. Dzięki aparatowi władzy świeckiej chrystianizacja rozpoczynała i prowadziła swoje przenikanie do najszerszych warstw społecznych, a dzięki organizacji kościelnej monarchia zdobywała skuteczne sposoby swej afirmacji wewnątrz kraju i poza jego granicami.

Wejście władcy polskiego w ten świat pojęć miało podobnie do słowny charakter, co Stefana węgierskiego, po którym pozostał statut wskazujący na symbiozę państwa z Kościołem pod berłem monarchy. Bolesław Chrobry kazał sobie czytać postanowienia prawa kanonicznego, ogłaszał bardzo surowe kary sądowe przeciw cudzołóstwu, rozpucie i łamaniu postów; można odgadnąć, że wykrywanie winnych spadało, jak na Węgrzech, łącznie na duchowieństwo i zarząd grodowy.

Ewangelizacja wewnętrzna nie wyczerpywała działalności tego monarchy, który zorganizował misję pruską z Wojciechem biskupem praskim, oraz jaćwieską, pieczyńską i skandynawską z Brunonem z Kwerfurtu. Syn i następca, Mieszko II, wykształcony na ówczesny wzór cesarski w łacinie i grece, przekroczył, jak podaje źródło współczesne, osiągnięcia swych przodków liczbą wzniesionych kościołów.

Katastrofa państwa i Kościoła, które załamały się w dobie powstania ludowego o cechach reakcji pogańskiej i anarchii pod uderzeniem czeskim, zahamowała jednak poważnie tę drogę rozwojową. Od połowy XI w. działania władców, zwłaszcza zaś Bolesława Szczodrego, przyniosły wprawdzie odbudowę obu aparatów władzy i nowe impulsy diecezjom i parafiom, nie mogły one przecież mieć rozmachu pierwszego polskiego imperium, które wykorzystywało w pełni koniunkturę przełomu X i XI w., także w zakresie handlu międzynarodowego i własnej ekspansji terytorialnej. Jeśli pierwsza monarchia polska zapewniała byt swego Kościoła i jego inwestycje, a także opłatę świętopietrza z własnych środków, monarchia druga tworzyła podstawy majątkowe Kościoła przekazując mu wsie i poddanych. Korzystając ze środków własnych, książęcych, a w XII w. i możnowładczych mógł on pod-

trzymywać stale kontakt z ośrodkami myśli i sztuki w Niemczech, nad Mozą, czy we Włoszech.

Na obu poziomach, diecezjalnym i parafialnym — z małym jeszcze udziałem klasztornym — toczył się, nie zawsze dla nas dziś dostępny, a najważniejszy proces chrystianizacyjny kraju, ewangelizacja ludu. Gdy warstwa panująca przyswoiła tak szybko jej elementy, że już w drugim pokoleniu ochrzczonych oddawała swych synów do konwentów zakonnych, to duszpasterstwo szerokich mas napotykało w ciągu omawianych tu trzech stuleci na potrójne utrudnienie.

Pierwsze z nich stanowiły przestrzeń i osadnictwo. Kraj zalegały obszary zaludnione bardzo nierównomiernie, przedzielone puszczeniami, żyjące we względnym odosobnieniu. Rozwinięcie sieci państwowej i kościelnej wymagało wysiłku wyobraźni oraz swobodnego planowania, do którego wszystkie trzy wymienione tu monarchie okazały się zdolne. W dziedzinie kościelnej przyjęto i zastosowano najpierw model dwustopniowy, diecezji i parafii, do którego doszedł w XII w. stopień pośredni, archidiaconatu. Gdy liczbę diecezji powiększono w Polsce w ciągu XI i XII w. do ostatecznej liczby ośmiu, to sieć parafialna okazała się bardziej dynamiczna. Książę i możni rozwinęli ją z grodowych początków parafii do pokrycia nimi kraju, nadal nierówno, lecz dość obficie na obszarach zaludnionych.

Drugą zawadą, w społecznej recepcji chrześcijaństwa, była niewystarczająca liczba duchownych, nader skromna na początku, wzrastająca z zaangażowaniem się parafii. Jeśli kapituły i opactwa mogły liczyć na stały import cudzoziemców, to kler parafialny musiał być miejscowy, dzieląc ze swym ludem jego język, obyczaje, zachowania i postawy. Mało o nim wiemy. Tylko ze źródeł sąsiednich, z Węgier, możemy domyślać się jego wiejskiego pochodzenia społecznego spośród ludności zależnej od księcia, potem i od panów. Stąd też możemy sądzić o podstawowej tylko edukacji tego kleru, czerpanej raczej od miejscowego duchownego, kleru wyświęcanego przez biskupa, który nie mógł zbyt wiele wymagać. Kler ten osiadły na wsi lub na podgrodziu, żonaty, obrzucony dziećmi, niebogaty, prosty duchem i umysłem kontrastuje jaskrawo z wyższym duchowieństwem, zasiadającym na synodach i skupionym w konwentach klasztorach.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że to właśnie niższe duchowieństwo żyło religią prawdziwie ludową. Po uspokojeniu się rewolt i apostazji na Węgrzech i w Polsce przed połową XI w. ustala się tu i tam, także w Czechach, codzienne przymierze i swowolność między ludnością wiejską i jej klerem parafialnym. To właściwie dzięki niemu ewangelizacja autorytarna, narzucana z góry społecznej przekształca się w religię odpowiedzi i leków

duchowych na dołę człowieczą, której nadaje ona sens i którą wspomaga obrzędami i praktykami obejmującymi przestrzeń i czas święty, słowo, śpiew i gest uświęcające życie i śmierć. Tą właśnie drogą odbywało się przyswajanie prawd wiary, jej wyznawanie myślą różnej głębokości, niezłożonym polskim słowem oraz rytualnym uczynkiem niedzielnym i wielkanocnym.

Trzecią przeszkodą, na którą napotykał Kościół nie tylko w pierwszych, ale i w dalszych dziesięcioleciach swojej działalności duszpasterskiej, była słowiańska kultura ludowa. Znamy ją z zakazów kościelnych i tylko po naskórku, podczas gdy podstawowa artykulacja świata, którą żyła ówczesna świadomość ludzka, umyka nam aż do czasu, gdy etnografia nowożytna uchwyciła jej resztki i przekształcenia. Otwarty sprzeciw i opór przeciw nowej religii zostały tak dawno oraz skutecznie złamane, że tylko apostazja zbrojna lat trzydziestych XI w. odbiła się echem w kronikach. Także jawne i wyższego rzędu formy kultu pogańskiego można było usunąć bez większego trudu; nawet pochówki według dawnego obyczaju zdają się zanikać wcześniej w XII w. Pojawilo się natomiast od początku i trwało odtąd przez stulecia współzycie i przenikanie dwu systemów kultury, tradycyjnie ludowego i mniej czy więcej uczenie kościelnego. Duchowieństwu parafialnemu w pierwszym rzędzie przypadała rola pośrednika i tłumacza tych różnych wartości, sprowadzanie ich do nowych spoiwych formuł koegzystencji tego co dawne, i tego co nowe, odbieranie nowemu znamion obcości, i pozbawianie dawności składników nie do pogodzenia z chrześcijaństwem.

Trzeba być ostrożnym w ocenie jak dalece to się udawało we wcześniejszej fazie polskiego średniowiecza. Niewiele z tych działań do nas doszło. Niemniej wypada uznać osiągnięte powodzenie w instalacji nowej, wprowadzonej z zewnątrz organizacji, która wytworzyła w parafiach wspólnotę ludzką równą przed Bogiem i prawem, bardzo często niedoskoną, ale żywotną i czuwającą nad życiem ludzkim od kolebki do grobu, od jednych Godów do drugich, od jednej niedzieli do następnej. Wolno też przyjmować, że edukacja religijna ludu, prowadzona na jego poziomie, ujmująca w bardzo prostej teologii pastoralnej i chrześcijańskiej magii agrarnej wszystko co najistotniejsze, przyczyniała się do wytwarzania następnej postaci kultury ludowej długiego trwania, kultury wiejskiej średniowiecza i nowożytności.

W liście Matyldy Lotaryńskiej, skierowanym wraz z doniosłym rękopisem liturgicznym do Mieszka II, znajdujemy jego pochwałę jako tego, co żelazem skłania do Wieczery Pańskiej narody dziekie i barbarzyńskie. To prawda, że z presją i nakazem władzy książęcej łączyło się nawracanie ludu, stawianego odtąd pod nadzór państwa i Kościoła. Byłoby jednak błędem dostrzeganie tylko

tej strony chrystianizacji kraju. Była też inna, której urzeczywistnienia podjęła się hierarchia kościelna także na swoim najniższym szczeblu: wdrożenie ludowi głównych zasad chrześcijańskich i narzucenie, choćby częściowo nowej szaty kulturze ludowej. Analiza językoznawcza polskich i czeskich tekstów „Credo” i „Pater” skłania do przekonania, że pochodzą one już z pierwszych paru pokoleń wprowadzających je na stałe do ludowej świadomości religijnej.

ALEKSANDER GIEYSZTOR

Polish Society towards Christianization

(Summary)

The author shows the process of political and economic changes on the Polish territories, which had been taking place before and at the moment of the introduction of Christianity. The paper discusses the patterns that were made use of when the new political structure was formed; it shows the phenomenon of the mutual penetration of the two systems of values and culture.

Already in the 9th century the interference of the authorities put an end to tribal communities, turning then to other forms of communal life. A new system of values and a new image of society were in the making. The new image differed from the old one mostly in two aspects; first, political and social life, second - beliefs. The ruling authorities, although they introduced many novelties after the Western model in both fields, did not undermine either the ethnic identity of the authorities, or the cultural bond with society which was the object of this reconstruction. Models of conduct came to the territories of the future Polish State from the south and the south-west. The outstanding rulers of the three neighbouring countries — Poland, Bohemia, Hungary — put forward questions of political reconstruction simultaneously and solved them in similar ways. When Mieszko I's Duchy appeared in the descriptions of foreign observers, it made an impression of a powerful and rich political organization, covering a considerable territory.

The organization of the Hungarian, Polish and Czech monarchies in the 10th and the 11th centuries followed Carolingian and Ottonian models. The strengthening of these three states by means of territorial expansion and subordination of tribal communities enabled the adoption of Christianity in the situation of political independence and a very quick adaptation of the Church. Thanks to the support lent by

the State, Christianity could penetrate widely to all the social strata; thanks to the Church organization, the monarchy strengthened its position both within the country and abroad. Among the obstacles that confronted the Church not only in the first but also in the further decades of its pastoral activity was Slavonic folk culture. We know the problem only from the Church records and quite superficially. The open protest and resistance against the new religion were effectively broken (only the armed apostasy of the fourth decade of the 11th century was echoed in the chronicles), so that public forms of the pagan cult could be easily removed. Even funerals according to the old ritual seem to have disappeared early in the 12th century. What did appear at the beginning and since then lasted throughout the centuries was the co-existence and the penetration of the two systems of culture: traditional (folk) and new (ecclesiastical).

Translated by Teresa Bela